

Literaturoznawcy kontra IPN

25 września 2017

Literaturoznawcy z Uniwersytetu Śląskiego zabrali głos w sprawie bezsensownej dekomunizacji. Przekonują, że Bruno Jasieński i Leon Kruczkowski to twórcy, których dorobek wart jest poznawania i upamiętniania, a nie wykreślenia z przestrzeni publicznej.

Ustawa dekomunizacyjna z kwietnia 2016 r. doprowadziła już do niejednego absurdu. Instytut Pamięci Narodowej w imię forsowania jedynej słusznej polityki historycznej wyrzuca z przestrzeni publicznej antyfaszystowskich polskich bojowników o niewłaściwej, bo lewicowej orientacji politycznej, czy lokalnych bohaterów walki o sprawiedliwość społeczną. Na liście patronów do skreślenia znaleźli się również pisarz Leon Kruczkowski i Bruno Jasieński.

W pierwszym przypadku IPN nie pochylił się nawet nad wartością twórczości literackiej „niewłaściwego” patrona. Uznał po prostu, że dyskwalifikuje go działalność w PZPR, pełnienie funkcji wiceministra kultury w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej i pięcioletnie zasiadanie w Radzie Państwa. Jeśli chodzi o Jasieńskiego, IPN łaskawie zauważył, że chodzi o współtwórcę futuryzmu, a więc osobę znaczącą dla polskiej literatury. Dalej jednak doszedł do wniosku, że twórcze zasługi Jasieńskiego kasuje jego zaangażowanie polityczne – działalność we Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), przynależność do Międzynarodowego Zjednoczenia Pisarzy Rewolucyjnej, pochwały represji stalinowskich. Odnotować w tym miejscu wypada, że Jasieński w ostatecznym rozrachunku padł ofiarą wielkiego terroru. Został rozstrzelany w 1938 r., a prawda o okolicznościach jego śmierci wyszła na jaw dopiero po wielu latach. Miał być zapomniany. Tego samego teraz życzy mu IPN.

Rada Instytutu Nauk o Literaturze im. Ireneusza Opackiego

Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach jednogłośnie przyjęła uchwałę w obronie obu twórców. Specjaliści od polskiej literatury wytknęli IPN-owi tendencyjność i zaznaczyli, że spojrzenie na Jasieńskiego i Kruczkowskiego wyłącznie przez pryzmat poglądów i politycznego zaangażowania jest niewiele warte. Zignorowanie osiągnięć dramatopisarskich Kruczkowskiego i nowatorstwa poezji Jasieńskiego „jest niedopuszczalną redukcją i otwiera pole do manipulacji, które mogą prowadzić do zubożenia polskiej tradycji kulturowej o dorobek, który nie może ulec zapomnieniu”.

Co ciekawe, IPN już raz chciał dekomunizować Jasieńskiego. W 2009 r. Instytut zażądał od rodzinnego miasta poety, Klimontowa (woj. świętokrzyskie), by pozbył się ulicy jego imienia, jako że w ocenie policji historycznej była ona „formą gloryfikacji wymierzonej w niepodległość Polski polityki Józefa Stalina”. Władze miasta sprzeciwiły się, a ówczesny prezes Instytutu zmienił zdanie – Janusz Kurtyka napisał nawet list, w którym nazwał żądanie dekomunizowania Jasieńskiego „błędem pracowników”, a jego samego „ważną postacią polskiej kultury”.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu